

Agnieszka Pejkowska



VI

Nowy dzień

Następnego dnia Lucek obudził się skoro świt, rozejrzał się po pokoju i przypominał sobie wydarzenia wczorajszego dnia. Nie sposób było dłużej leżeć w łóżku, więc natychmiast wstał i ze zdumieniem stwierdził, że rodzice już pracują – mama układa odzież w szafach, a tato przybija obrazy do ścian.

- Lucku, już wstałeś? – zdziwiła się mama.

- Oj, żebyś ty tak chętnie wstawał do przedszkola – zaśmiała się babcia i zaprosiła na pierwsze śniadanie w nowym domu. Dopiero teraz Lucek poczuł jak bardzo był głodny. Apetyt zaostrzył rozchodzący się po domu zapach pysznej jajecznicy.

- Babciu, ja mogę zjeść konia z kopytami.

- To dobrze synku. Musisz mieć siłę do pracy – powiedziała mama.

- Do placy? – spytał chłopiec.

- Tak, do pracy. Musisz poukładać zabawki w swoim pokoju – odrzekła mama.

- Mój pokój, mój pokój, mój pokój – krzyknął chłopiec, radośnie podskakując.

Trzeba szybko zjeść śniadanie i zwiedzić cały dom, zajrzeć do każdego kąta, poznać wszystkie zakamarki. Na parterze i piętrze są mieszkalne pokoje. W domu jest strych, jest piwnica, a obok garaż, do którego można przejść, nie wychodząc na zewnątrz. A jeszcze jest podwórko i jest jeszcze ogród. Tyle nowych miejsc do odkrycia! – Myślał podekscytowany chłopiec.